



knitensi♥

zimowe miráže





Zimowe Miraże

Nowy rok, nowe pomysły, kreatywne plany, marzenia – dziewiarskie i nie tylko takie, nowe inspiracje. Właśnie na inspiracjach się w tym numerze skupimy.

Kiedy sama sobie zadaję pytanie, co mnie inspiruje, to pierwszą, taką najbardziej oczywistą odpowiedzią jest stwierdzenie, że prace innych. One działają jak ziarenka zasiane w głowie, które pączkują, rosną, zmieniają się. Są początkiem moich własnych wersji lub silnym motywatorem, żeby zrobić wierną kopię, bo oryginalny pomysł uznaję za absolutnie genialny.

Ale kiedy zaczynam drążyć dalej, to pojawia się pytanie – a co było pierwotną inspiracją? Tę, od której wszystko się zaczęło? Gdzie ja mogę szukać tych unikalnych wrażeń i emocji, które uda się przełożyć na projekty, pomysły, robótki?

Odpowiedź jest krótka. Wszędzie! I do tego nawiązuje motto tego numeru, że mamy dokoła cudowny świat. Warto zacząć patrzeć na niego szeroko otwartymi oczami, uważnie.

Dlatego w tym numerze będzie sporo o inspiracjach - o naturze, kolorach, nietypowych technikach, kostiumach w filmach i... pewnych florenckich krzesłach.

Specjalny wzór czapki od Agnieszki wprawi Was w zachwyt. Dodatkowo oczywiście artykuły od Was – Melisska wyjaśni, jak działa kołowrotek, a Justyna zabierze nas w arcyciekawą podróż do dawnej Grecji.

Dobrego, twórczego 2019 roku!

Wasza Intensywnie Kreatywna

12



20



24



Spis treści

Wydawca: IK Andrzej Mackiewicz

Zespół: Intensywnie Kreatywni i przyjaciele

knitensive jest materiałem promocyjnym Sklep-IKu:
www.sklep-ik.pl

Zdjęcia pochodzą z serwisów:

www.depositphotos.com

www.garnstudio.com

www.phildar.fr

Wikipedia Commons

www.metmuseum.org

© IK Andrzej Mackiewicz.

Niniejsza publikacja podlega ochronie prawnej na mocy ustawy o prawie autorskim. Kopiowanie, rozpowszechnianie tekstów, zdjęć i grafik jest zabronione bez zgody autora. Wzory są własnością IK Andrzej Mackiewicz i zabronione jest ich komercyjne wykorzystanie.

08. HISTORIA Z WEŁNĄ W TLE

Tkaniny w starożytnej Grecji.

12. KYM BARRETT – KRÓLOWA KOSTIUMU

Kobieta o szalonej wyobraźni.

16. A KOŁOWROTEK SKŁADA SIĘ Z...

Melisska wyjaśnia budowę kołowrotka.

20. BARDZO SPECJALNA CZAPKA

Żakardowa magia od Agnieszki.

24. HISTORIA PEWNYCH KRZESEŁ

Co łączy florenckie krzesło i królową Jadwigę?

28



28. KORALIKI I NIE TYLKO

Sposoby wrabiania koralików.

30. LIVING CORAL KOLOR ROKU 2019 WEDŁUG PANTONE

Inspiracja z natury.

30



34. A MOŻE PROSTY KARDIGAN?

Uniwersalny przepis na kardigan.

38. INTENSYWNIE KREATYWNA ODPOWIADA NA MAILE

Walka z rozwarstwianiem.

34



39. KĄCIK SKRÓTÓW

Dziwne nazwy drutów.



Mamy dokoła
cudowny świat,
który może nas
inspirować i każdy
nowy dzień jest
jak pełna przygód
podróż w nieznanne.

Louise Corke - malarka





Historia z wełną w tle

Grecja – część pierwsza

Justyna zabierze nas dzisiaj w podróż po starożytnej Grecji, a celem jest poszukiwanie ich wełnianych tradycji.

Podstawowa definicja wełny, z którą możemy się spotkać w ogólnodostępnych słownikach języka polskiego, mówi, że wełna to gruby, miękki i kręcony włos owcy lub innych zwierząt przeżuwających. Jednak w praktyce terminu wełna używa się tylko do określenia nici, która powstała z odpowiednio przygotowanego runa.

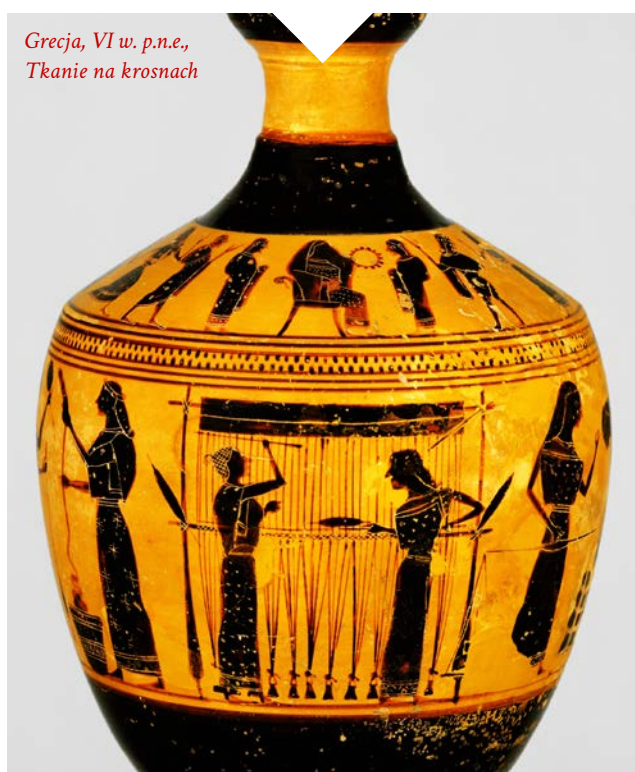
Na przestrzeni lat dowiedzieliśmy się już dużo o tym, jak wyglądały pierwsze, najdawniejsze tkaniny i obróbka wełny, wciąż jednak pozostaje wiele rzeczy niejasnych. Nie potrafimy na przykład określić, gdzie i kiedy człowiek osiadł i nauczył się w sposób kontrolowany wykorzystywać stada bydła i kóz do swoich celów. Domyślamy się jednak, że stało się to gdzieś na ziemiach Bliskiego Wschodu. Nie potrafimy także powiedzieć, kiedy i w jaki sposób różnicowały się owce i muflony, które uchodzą za gatunek azjatycko-europejski. Nie ulega jednak wątpliwości, że owce i kozy żyjące na początku 3000 p.n.e. na zboczach góry Taurus w Turcji, skąd pochodzą dawne tekstylne wykopiska, miały takie same

cechy jak zwierzęta, które znamy dzisiaj. Prace archeologiczne pozwoliły ustalić, że wełna tkana w czasach prehistorycznych nie była tak jednorodna i spoista jak dzisiejsza. Można też z całą pewnością powiedzieć, że zachowane skrawki utkano z mieszaniny różnego włosa.

Niestety, ze względów oczywistych nie mamy wielu świadectw, które pokazują, w jaki sposób wyglądała prymitywna obróbka wełny i proces jej przetwarzania. Z rozmaitych przekazów historycznych potrafimy jednak wskazać takie, w których znajdują się nawet skąpe wiadomości na ten temat.

W odniesieniu do najdawniejszej kultury greckiej, nasza wiedza opiera się na materiałach archeologicznych, w tym bogatej ikonografii zagadnienia przedstawianego często na naczyniach i w rzeźbie, ale również na jednym, za to niezwykle ważnym, przekazie literackim – Homera.

W Grecji hodowla zwierząt, w tym szczególnie owiec, należała do tradycji. W większości przypadków owce pasły się swobodnie i nikomu to nie przeszkadzało. Jednak bywały sytuacje – np. zwierząt przywożonych skądinąd – że pastwiska ogradzano, budowano także osobne szopy. Wiadomo, że Grecy, podobnie jak inne ludy, sprowadzili na teren Półwyspu Bałkańskiego i Europy owce ze swoich siedzib azjatyckich, gdzie sztuka przędzenia i tkania była znana od najstarszych czasów. Nie ulega wątpliwości, że hodowlę podjęto na większą skalę w celu pozyskania pożywienia – klimat Grecji nie pozwala na wydajną produkcję zboża, a potem zaczęto także wykorzystywać runo zwierząt. Produkcja wełny okazała się istotnym elementem w polityce międzynarodowej, gdyż w postaci surowej i przetworzonej wysyłano ją na tereny całego basenu Morza Śródziemnego, w tym do Egiptu. Przyjmuje się, że znano wiele gatunków wełny – znacznie więcej niż obecnie – ponieważ wyodrębniano „rodzaje” owiec na podstawie ich pochodzenia geograficznego, a nie przynależności do gatunku.



*Grecja, VI w. p.n.e.,
Tkanie na krosnach*



W zależności od rodzaju surowca oceniano zwierzęta w rozmaity sposób. Uwzględniano długość, gęstość i kolor wełny, na podstawie których jedne „rodzaje” cieszyły się większą a inne mniejszą popularnością. Kierując się oceną zwierząt, Grecy potrafili nawet dostosowywać hodowlę: w miejscach, gdzie autochtoniczna rasa owiec nie była najlepsza, sprowadzano inne. Mniej wydajne zastępowano bardziej opłacalnymi gatunkami. W niektórych sytuacjach sprowadzano surowiec z dalszych regionów. Największym uznaniem cieszyła się wełna – tutaj rozumiana jako runo – z Attyki, Megary i Tarentu. Runo owcy tarentyjskiej uchodziło za najlepsze.

Ocena wełny dotyczyła różnych jej elementów, w tym także koloru. Najbardziej ceniono białą, następnie czarną, w dalszej kolejności inne. Wprawdzie wyrób wełny, a zwłaszcza przędzenie i tkanie w każdym greckim domu, zarówno bogatym, jak i biednym, było domeną kobiet, jednak bywały takie warsztaty rzemieślnicze, w których zajęcie to wykonywali mężczyźni. Do takich właśnie zakładów należały tkalnie z Megary. Interesujące jest to, że kształt i rodzaj odzieży helleńskiej wiązały się ściśle z procesem tkania, a także z konkretnym krosnem i warsztatem.

Naturalnie tak ważna dziedzina życia, jak przygotowanie tkaniny, miało także swojego mitologicznego opiekuna. Boginią „zajmującą się” wełną i wszystkimi procesami jej obróbki była Atena. Według tradycji miasto Ateny uchodziło za miejsce wynalezienia tkactwa. Być może także z tego powodu, że w Attyce znajdowało się najwięcej wszystkich zakładów i warsztatów rzemieślniczych. Wraz z rozwojem tradycyjnych wierzeń, pojawiła się także mitologiczna

opowieść o córkach Aegyptosa, szczególnie o Arachne, której syn wykonał pierwsze wrzeciono. Z kolei Nikiasz z Megary był tym, kto nauczył ludzi folowania, czyli wykonywania filcu i flaszu. Obróbka tych ostatnich stanowiła ważny element produkcji tekstylnej.

W czasach, gdy Grecy rozwijali to, co dziś należy do podstaw kultury zachodniej, ich warunki życia były raczej skromne. Fakt, że rzemiosło – prymitywne i dość ograniczone pod względem surowców – osiągnęło stan prawie doskonały (niestety znany nam dzisiaj głównie z przekazów) stanowi przecież osiągnięcie samo w sobie. Wydaje się, że Helleńcy byli tego świadomi i z tego względu wysoko cenili każde rzemiosło i wszelką twórczość manualną.

Znana nam dzisiaj odzież grecka, a także jej charakterystyczny krój, stanowi pewien kompromis między tym, na co pozwalało ówczesne rzemiosło i umiejętnością przystosowania się do okoliczności. Ta ostatnia pozwoliła Grekom zdominować kulturę rzymską, choć sami mieszkańcy Hellady utracili formalną niepodległość jako podbici mieszkańcy Imperium. Prymitywne krosna, które znano w starożytności (zarówno greckiej, jak i np. egipskiej) pozwalały na przygotowanie prostokątnej tkaniny: zwykle jedno krosno oznaczało określoną wielkość materiału.

Dawny ubiór grecki, a potem także rzymski, to rozmaite różniące się wielkością kwadraty lub prostokąty, nie wykrawane, nie cięte, z rzadka wyszywane. Takie, jak powstały na krosnach o określonych wymiarach. Drapowano je na



Odyseusz ubrany w eksomidę

Atena nosząca peplos



postaci, przytrzymując paskami, zapinkami w postaci klamerek lub fibul (skądinąd to jedne z najczęstszych elementów znajdujących w wykopaliskach) lub związując rzemieniami. W późniejszych stuleciach, kierując się tymi „ubiorami”, Grecy przeobrażą je w znane nam dzisiaj, także spinane na boku eksomidę, czyli szatę męską i peplos, czyli szatę kobiecą. W dalszej kolejności dwa zszyte prostokąty przeobrażą się w rurowatą tunikę, czyli chiton. Były jeszcze

chlamida i himation, czyli wełniany prostokątny „płaszcz”, którym Grecy otulali się w chłodniejsze dni. Ważny był sposób nakładania tego elementu odzieży: zarzucano go przez lewe ramię, przekładano przez prawe i znowu zarzucano na lewe. Zwykle himation miał wielkość prostokąta o wymiarach 2 na 3 metry.

Za najpiękniejsze i najdroższe uchodziły ubrania w jasnych, naturalnych kolorach wełny. Zdobiono najczęściej te fragmenty odzieży, które podlegały zużyciu

Sofokles w himatonie



w mniejszym stopniu, np. obramowania i zewnętrzne lamówki. Można było je odpruć, przesyć i wykorzystać powtórnie. W czasach najdawniejszych i homeryckich, kiedy ustrój społeczny opierał się na władzy zwierzchnika, to on odpowiadał za strój i wygląd wszystkich swych poddanych: od towarzysza broni po służącą. Co ciekawe w państwie greckiej demokracji ludzie sami musieli dbać o swój wygląd.

Ubożsi ludzie z oszczędności nosili płaszcze wykonane z surowej wełny, nazywano je tribonami. Jak można się domyśleć służyły nie tylko jako okrycie wierzchnie, ale również jako uniwersalny koc, burka, czy co tam jeszcze było potrzebne. Wielu niezamożnych ludzi nie miało innego okrycia, choć po pewnym czasie chodzenie w tribonach przyjęto jako pewien zwyczaj. Podobno Sokrates miał tylko jedno okrycie tego rodzaju, ale on uchodził za dziwaka i oryginała. W każdym razie wełniany płaszcz w kolorze brązowym uchodził za oznakę ubóstwa i wszystkiego, co z nim związane.

W pewnym momencie w Atenach pojawił się nawet dekret, który zakazywał wchodzenia do teatru w ubiorach innych niż jasne, a szczególnie w brązowych płaszczach. Nie chodziło wcale o elegancję i ujednolicenie – zwykle ci, którzy chodzili w tribonach żyli niehigienicznie, a kolor płaszcza ukrywał skrzętnie pchły i wszy gnieźdzące się tam, gdzie królowała nędza. Trzeba jednak napisać, że była to sytuacja wyjątkowa. Poza tym wełna stanowiła dobro codzienne, dostępne każdemu, o czym warto pamiętać, żyjąc w świecie plastikowych tkanin. Może nieco denerwować jednolity fason antycznej odzieży złożonej z prostokątów – współczesne określenie boxy nie jest zatem tworem dzisiejszej mody – jednak trudno wyobrazić sobie różnorodność barw i zdobień, oglądając „gołe” i pozbawione kolorów rzeźby antyczne. Nie były takie od nowości.

W każdym razie rozwój rzemiosła związanego z obróbką wełny – we wszystkich jego aspektach – jest jednym z elementów kształtujących kulturę starożytnych, a także jej późniejszych spadkobierców, czyli Rzymian i nas.

O tym, co Homer myślał o tkaninach i wełnie postaram się napisać w kolejnym odcinku.

Justyna Haberkowa
@haberkula

Mężczyzna w chitonie





Kym Barrett – królowa kostiumu

Australijka Kym Barrett to doskonały przykład osoby, która inspirację znajduje dosłownie wszędzie. Łapie ją, żyje nią i w końcu zamienia w oszałamiające kostiumy, które tworzy na potrzeby filmu, spektakli teatralnych, cyrkowych i operowych. Zapierające dech w piersiach stroje zachwycają kolorem i formą. Zacznijmy od tego, że to właśnie Kym jest odpowiedzialna za kultowy płaszcz Neo z „Matrixa”.

Kym Barrett dorastała w koczowniczym środowisku na wyspie Bożego Narodzenia. Później przeniosła się do Sydney, gdzie studiowała projektowanie na NIDA (National Institute of Dramatic Art).

Regularnie współpracuje z siostrami Wachowski (Lana i Lilly). Zaprojektowała kostiumy do ich kulowej trylogii "Matrix" oraz "Speed Racer", "Cloud Atlas" i "Jupiter Ascending".

Zanim Kym rozpoczęła pracę przy produkcjach filmowych, przez osiem lat pracowała w teatrze. Zaprojektowała również spektakularne kostiumy dla Cirque du Soleil do spektaklu „Turok” na podstawie „Avatara” oraz kostiumy z epoki do bardzo znanej produkcji „The Tempest” dla Metropolitan Opera.

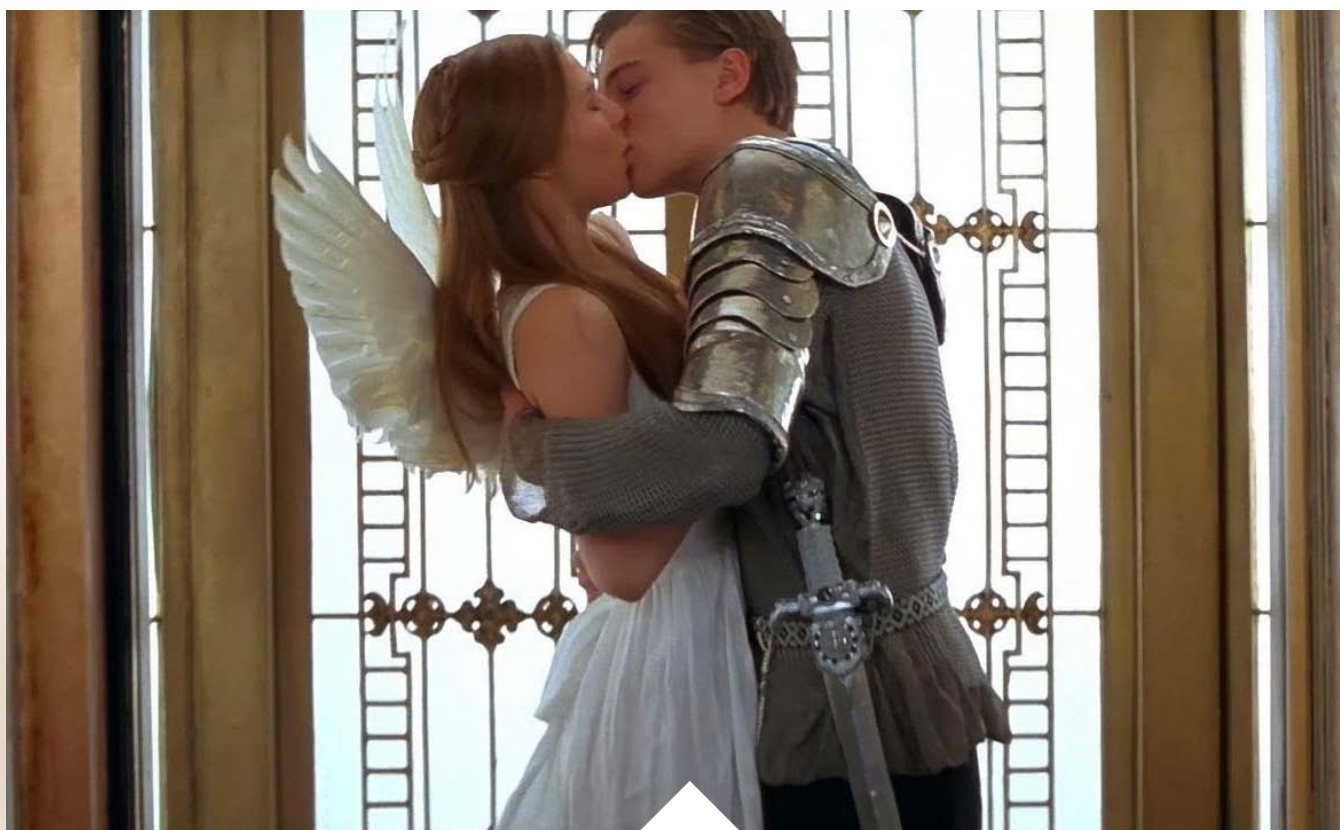
Ciekawostką jest, że poproszono ją o przygotowanie kostiumów na ceremonię otwarcia i zamknięcia Zimowych Igrzysk w rosyjskim Soczi w 2014 roku, kostiumów do dziś wspominanych z podziwem.



Kym Barrett

Pytana o to, gdzie najłatwiej znaleźć inspirację, powtarza, że

"chodzi o to, żeby nie bać się nawiązywania kontaktów z ludźmi wokół siebie".



Romeo + Juliet (1996)

Aquaman (2018)



Kym Barret sama twierdzi, że jej kreatywność płynie z wrodzonego ducha przygody, związanego z jej pochodzeniem. To dzięki niemu jest w stanie w jednej chwili poświęcić się pracy na planie hollywoodzkiej superprodukcji, żeby za chwilę skoncentrować się na kostiumach do przedstawień teatralnych lub dla Cirque du Soleil.

Mimo, że obecnie mieszka w USA, to jej kreatywność nieustannie czerpie z różnych kultur, krajów i miejsc, gdzie mieszkała lub które odwiedziła.

Wychowana na odludziu, bez telewizora, całe dzieciństwo spędziła na poznawaniu lokalnej przyrody, podziwianiu australijskich plaż i oczywiście czytaniu niezliczonej ilości książek. Uważa, że właśnie takie wychowanie było pierwszą iskrą kreatywności, późniejszą inspiracją do stworzenia kultowych kostiumów. Nieocenione było również wykształcenie w National Institute of Dramatic Art, gdzie poznała tajniki projektowania, scenografii i oświetlenia scenicznego.

Po latach pracy ze znanymi reżyserami, na wielkich scenach i przy najpopularniejszych przedstawieniach doskonale zdaje sobie sprawę z wymogów stawianych przed strojami. Nie można zapomnieć o kwestiach estetycznych i historycznych, ale przede wszystkim kostiumy muszą podkreślać charakter postaci i aktorów je noszących. Muszą również spełniać pewne oczekiwania, jakie mają przyszli widzowie. Sama często powtarza: „Myślę, że publiczność pamięta ubrania z powodu postaci, a nie na odwrót”.

The Amazing Spider-Man (2012)



Aquaman (2018)



Ciekawostką jest to, że sama Kym nie znosi zakupów, szczególnie ubrań. Ubiera się głównie w czerni, grafit i granat, co patrząc na jej projekty kostiumów, może być nieco zaskakujące. Kiedy decyduje się już na zakupy, to zazwyczaj kończy na pchlim targu w poszukiwaniu ubrań, które mają w sobie magię, historię do opowiedzenia.



Romeo + Juliet (1996)



Cirque du Soleil „Toruk”

Czy wiecie, że Kym Barrett zaprojektowała kostiumy do:

- Romeo + Juliet (1996)
- The Matrix - Trylogia (1999/2003)
- Gothika (2003)
- Eragon (2006)
- Speed Racer (2008)
- The Green Hornet (2011)
- The Amazing Spider-Man (2012)
- Cloud Atlas (2012)
- Jupiter Ascending (2015)
- Aquaman (2018)
- Charlie's Angels (2019)

Matrixowa ciekawostka:

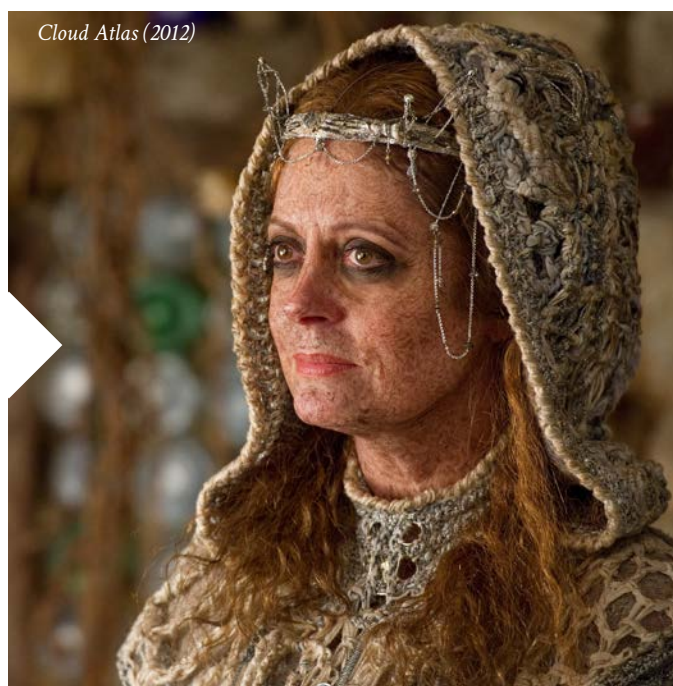
Płaszcz Keanu Reevesa, czyli Neo w „Matrixie” w rzeczywistości był bardzo tanim projektem. Materiałem stała się mieszanka wełny, którą projektantka kupiła w Nowym Jorku za około 12 zł za metr. Tania, ale dobra jakościowa tkanina doskonale spełniła swoje zadanie. Mimo to ludzie wciąż pytają: "Co ze skórzanym płaszczem Neo?". No cóż, on tak naprawdę nigdy nie był skórzany.



Matrix (1999)



Jupiter Ascending (2015)



Cloud Atlas (2012)

A kołowrotek składa się z...





SKRZYDEŁKO

**GAŁKA MOCUJĄCA
GŁOWICĘ Z ZESPOŁEM
WRZECIONA DO BAZY**

LINKA HAMULCA

Kołowrotek to, obok wrzeciona, kolejne narzędzie służące do przędzenia.

Nie wiadomo, kiedy dokładnie powstał i gdzie. Jedne źródła mówią, że wersja prosta, napędzana ręcznie powstała ok. XI wieku w Indiach. Inne mówią, że autorem projektu kołowrotka był sam Leonardo da Vinci.

Ciekawostką jest fakt, że kołowrotek jest najbardziej skomplikowanym narzędziem stworzonym przez człowieka wykonanym praktycznie w całości z drewna.

Typów i modeli kołowroteków jest bardzo dużo, ale wyróżnić można kilka podstawowych.

W zależności od rodzaju budowy można podzielić kołowrotki na te o konstrukcji poziomej i te o konstrukcji pionowej.

Drugim sposobem klasyfikacji jest typ napędu, który może być pojedynczy lub podwójny.

Często stosuje się określenie typu napędu jako rodzaju hamowania. Wyróżnić tu można napędy typu szkockiego (ang. Scotch tension), typu irlandzkiego (ang. Irish tension) i tzw. napęd podwójny (ang. double drive).

Obecnie najpopularniejszy typ napędu (hamowania) to typ szkocki, najczęściej stosowany w nowoczesnych kołowrotkach oraz w kołowrotkach o konstrukcji pionowej (choć nie jest to żadna reguła). Sznurek lub linka napędowa to pojedyncza pętla, która poprowadzona jest wokół koła napędowego oraz ratio, które może być połączone ze szpulą. Napęd szpuli i napęd skrzydełka są od siebie niezależne, przy czym napędzane jest skrzydełko, a hamowana jest szpula. To bardzo uniwersalne rozwiązanie pozwalające na stosowanie szeregu przełożeń.

Drugim typem jest typ irlandzki, gdzie również linka napędowa jest pojedyncza, ale napędzana jest szpula, a hamowane jest skrzydełko. Napęd szpuli i napęd skrzydełka są od siebie niezależne. Najbardziej charakterystyczną cechą tego typu jest hamulec w postaci paseczka skóry, który obejmuje wlot przędzy. Spotkać go można na przykład w kołowrotkach holenderskich.

Trzeci typ to tzw. napęd podwójny, gdzie linka napędowa jest co prawda pojedyncza, ale złożona w ósemkę i poprowadzona przez koło napędowe oraz ratio. Istnieje tu



ściśta relacja między napędzaniem szpuli i skrzydełka (jedno jest zależne od drugiego).

Trzecim sposobem podziału są różne niuanse konstrukcyjne oraz wizualne. W tej grupie wyróżnić można kołowrotki typu norweskiego, saksońskiego czy holenderskiego oraz szereg nowoczesnych wariacji i rozwiązań. Osobną grupę stanowią kołowrotki elektryczne, napędzane silnikiem z regulacją obrotów.

W budowie kołowrotka wyróżnić można kilka zasadniczych elementów, takich jak koło napędowe (będące jednocześnie kołem zamachowym) połączone korbowodem i cięgnami z pedałkiem (lub dwoma pedałkami), zespół wrzeciona, na który składa się skrzydełko z rozmieszczonymi na nim haczykami (lub ślizgami), szpula nałożona na wrzeciono (obracająca się po nim) oraz wlot przędzy.

Możliwe są również przełożenia (tzw. ratio), które dzięki różnicy w wielkości kółeczek pozwalają na szybsze lub wolniejsze obroty skrzydełka wokół szpuli. Starsze modele z reguły nie posiadają wyboru przełożeń i mają tylko jedno.

Po co stosuje się przełożenia? Aby łatwiej było prząść przędzę o określonej grubości. Duże ratio pozwalają na niewielkie obroty i dzięki temu łatwiej jest prząść grube nitki o niewielkim skręcie, zaś małe pozwalają na przędzenie nitek typu lace.

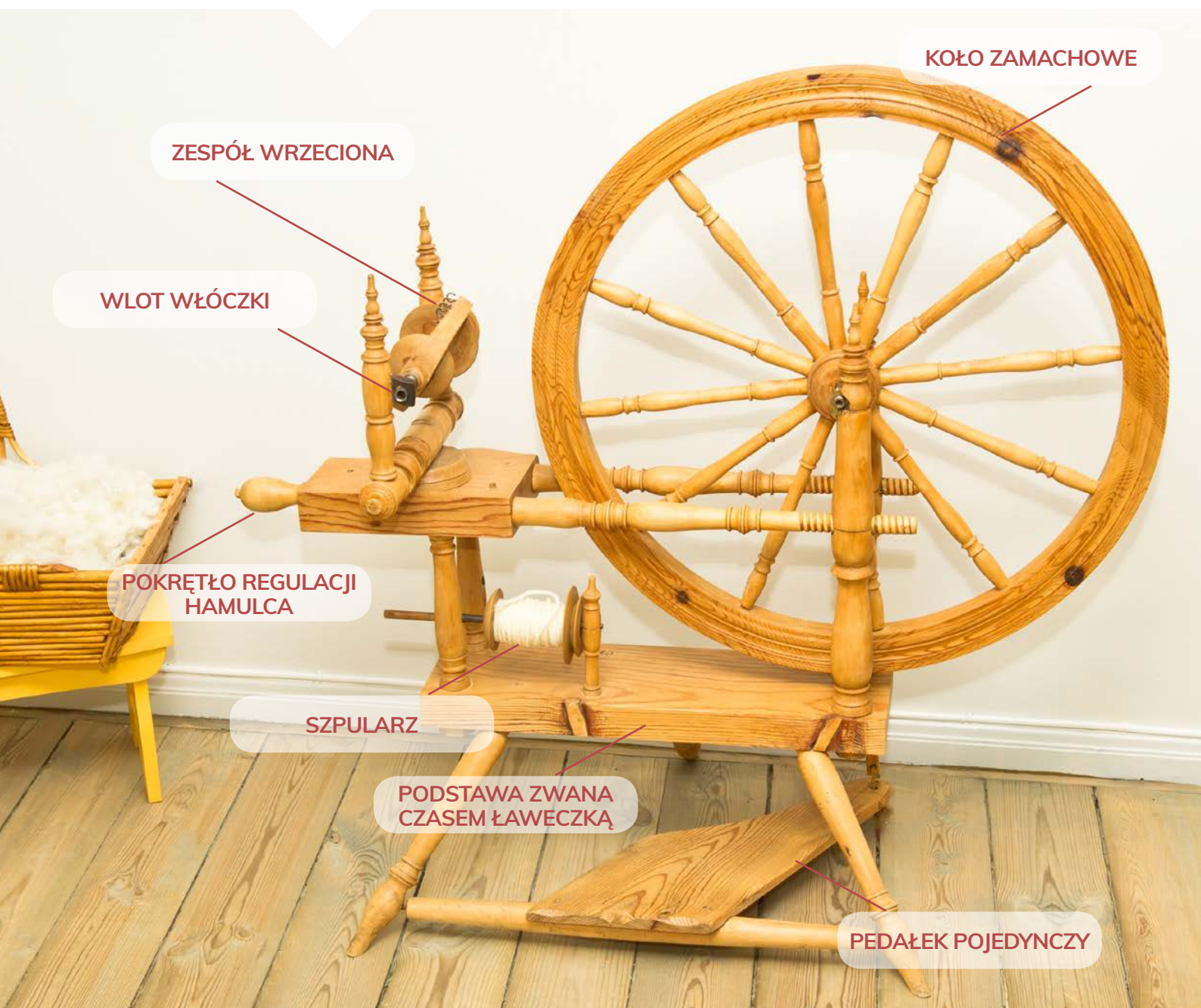
Generalna zasada mówi, że im cieńsza nitka, tym więcej skrętu potrzebuje. Oczywiście nie jest to takie proste i zależy od rodzaju skręcane włókna. Przykładowo innej ilości skrętu potrzebuje nitka typu lace z alpaki, a innej z bawełny.

Kolejnym elementem budowy kołowrotka jest hamulec i jego ciągnio, słupek lub baza, do której umocowany jest zespół wrzeciona oraz pedałek (pojedynczy lub podwójny) służący do wprawiania koła napędowego w ruch. Kołowrotek stoi na podłożu zazwyczaj na nóżkach lub na bazie (ramie).

Oczywiście przedstawione tu informacje to jedynie podstawowa wiedza w pigułce, ponieważ o kołowrotkach można by napisać książkę, a mnogość modeli jest naprawdę spora.

Mam jednak nadzieję, że chociaż odrobinę przybliżyłam Wam budowę tego niesamowitego urządzenia.

Wasza Meliska







Bardzo specjalna czapka



Wzór tejczapki trafił do mnie w trudnym dla mnie okresie, kiedy każdy okrucuch dobra i troski był jak mały cud i podnosił na duchu. Agnieszka pomyślała wtedy, że schemat, który przygotowała dla siebie, może stać się dla mnie radością przy dzierganiu. Wystąpiła mi go z całym oceanem dobrych myśli i wsparcia. I dokładnie tym był – uśmiechem do każdego oczka i każdego okrążenia.

Pomyślałam, że skoro to jest wzór tak pełen dobrej energii, to może ucieszy kogoś jeszcze, poprawi humor, podniesie na duchu. Agnieszka z gigantycznym entuzjazmem stwierdziła, że to doskonały pomysł. Że niech ten wzór idzie w świat i niesie uśmiech.

Zaczynamy od nabrania na druty 2.00 228 oczek Baby Merino i zamknięcia robótki w okrąg. Robimy jedno okrążenie, żeby wszystko się ładnie zamknęło. Zaczynamy kolorowy ściągacz - 2 prawe Baby Merino, 2 lewe Delight. Robimy go na maksymalnie 4-6 cm, zależnie od potrzeb.

Zmieniamy druty na 2.50 i zaczynamy robić wzór żakardu według schematu. Można włożyć markery pomiędzy poszczególne powtarzane segmenty wzoru. Segment ze schematu powtarzamy 6 razy. Różowe kratki robimy Delightem, białe Baby Merino.

Na schemacie, dla ułatwienia,

dołączono liczby podpowiadające, ile jest przerabianych oczek danego koloru (jeśli są 3 lub więcej). Schemat pokazuje wszystkie okrążenia wzoru.

W okrążeniu 36. zaczynamy zwężać czapkę. Robimy to, przerabiając oczka zaznaczone na zielono jako trzy razem ze środkowym oczkiem na wierzchu. Oznacza to, że raczej wygodniej wyjąć wtedy markery, bo zaczną przeszkadzać. Pierwsze trzy razem w każdym okrążeniu zwężającym obejmie też ostatnie 2 oczka z poprzedniego okrążenia.

Po skończeniu schematu można zrobić dodatkowe okrążenie, przerabiając przez całe okrążenie dwa razem na prawo. Obcinamy nitkę, zostawiając

kilkanaście centymetrów i przewlekamy ją (igłą lub szydełkiem) przez wszystkie oczka z drutu. Zaciskamy nitkę i zabezpieczamy ją po lewej stronie.

Czego potrzebujecie:

- 1 motek DROPS Baby Merino oraz 1 motek DROPS Delight;
- druty z żyłką lub druty pończosznicze o dwóch grubościach: 2.00 do ściągacza, a 2.50 do żakardowej części;
- mogą się przydać markery do oznaczania powtarzanych segmentów wzoru.



• [zajrzyj do Agnieszki na Ravelry](#)





Historia pewnych krzeseł

Co łączy krzesła prosto z florenckiego
palazzo, Węgrów oraz królową
Jadwigę? Okazuje się, że jest coś
wspólnego – bargello.



Cortile, fot. Paolo Villa

Witam we Florencji, przejdźmy się Via del Proconsolo* i dotrzemy przed wejście do Palazzo del Bargello** - florenckiego muzeum narodowego. Dlaczego? Ponieważ tam, w jednej z sal stoją krzesła, od których zaczniemy tę historię.

Krzesła są tam od wieków i nawet nie one same, ale ich obicie jest dla nas ważne – tkanina jest haftowana w bardzo specyficzny sposób - nitki haftu tworzą wzór kolorowych płomieni, a całość ciągnie oko kolorami i geometrią. To właśnie haft, o którym dzisiaj chcę napisać – haft bargello.

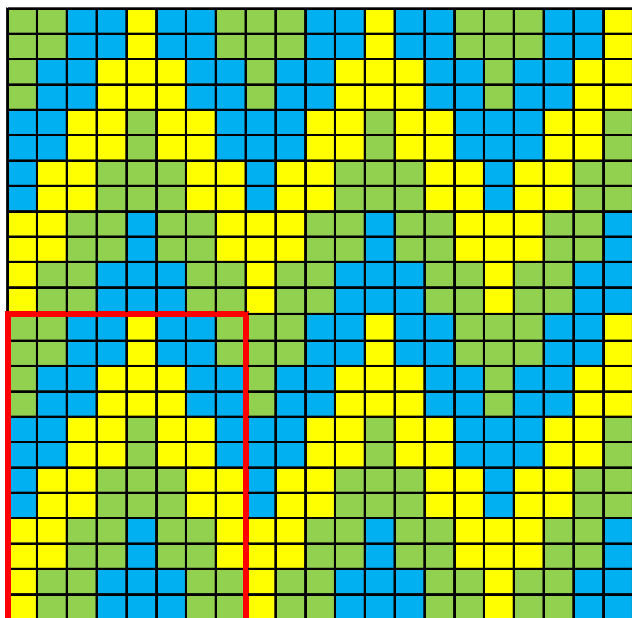
Nasze florenckie krzesła zostały skatalogowane jako „krzesła z obiciami siedzisk i oparcie wykonanymi haftem węgierskim”. I tu pojawia się druga nazwa, pod jaką można szukać techniki bargello – haft węgierski (punto unghero***). I oto jesteśmy na Węgrzech, które mogą być ojczyzną tego rodzaju haftu. Podobno na węgierskim dworze była to technika lubiana i często stosowana. Nadawała się do tworzenia tkanin obiciowych, poduszek, dywanów i dywaników. Raczej nie odzieży, bo całość jest dość sztywna ze względu na gęstość haftu i grubość używanej nitki. Zatem Węgierki haftują, między innymi ich władczynie, których dzieła do dziś można oglądać w węgierskich muzeach. Haftują też dwórki i księżniczki i podobno to właśnie te młode kobiety, wydawane za mąż i wysyłane na obce dwory, zabierały ze sobą tajemnice haftu i uczyły go innych, powodując, że technika pojawiała

się w różnych miejscach Europy. Jedną z takich haftujących księżniczek była przysłała polska królowa Jadwiga.

Przyjrzyjmy się podstawowym zasadom tworzenia bargello:

- nitki haftu i elementy wzoru są ułożone pionowo;
- wysokość standardowego elementu to cztery nitki tkaniny (kratki kanwy, centymetry), ale wzory bardzo często wykorzystują inne wysokości, mieszając je ze sobą w celu uzyskania kształtów;
- poszczególne elementy są wobec siebie przesuwane jak schodki, w górę lub w dół, zazwyczaj o dwie nitki (kratki kanwy czy centymetry), ale przesunięcia o więcej lub mniej też pojawiają się w bardziej zaawansowanych wzorach;
- kolory tworzą pasy zygzaków lub fal o różnych wysokościach, odpowiadając za tworzenie wzorów;
- przesuwanie regularne, zawsze o taką samą wysokość, daje wzór zygzaka, dokładnie taki, jaki był na oryginalnych florenckich krzesłach;
- przesuwanie elementów w sposób zmienny pozwala na tworzenie wzorów medalionów czy wstęg.

Przez wiele lat ten rodzaj haftu był raczej historyczną ciekawostką, aż do lat sześćdziesiątych XX wieku. Wtedy wybuchła moda na technikę bargello – już nie tylko haft, ale też sposób układania elementów w szyciowym quiltingu, zdobieniu

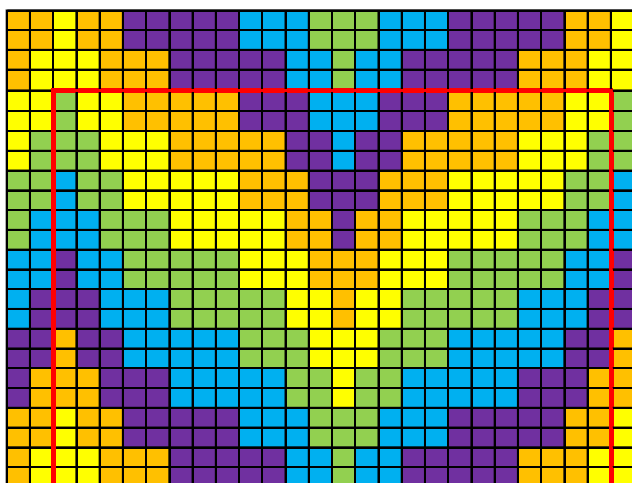


farbami, mozaice, szydełkowaniu. Oczywiście twórcy nie byłoby sobą, gdyby nie zaczęli eksperymentować. Zaczęły się pojawiać wzory z elementami układanymi nie tylko pionowo, ale też poziomo i na skos, na przykład tworząc schematy podobne do kalejdoskopu. Tradycyjne, bardzo kolorowe podejście do projektowania również zostało zmienione – współczesne wzory czasami wykorzystują monochromatyczne podejście, gdzie wzór tworzą tylko kierunki haftu, dające bardzo intrygujące faktury, ale używa się jednego koloru nitki. I w końcu właśnie quilting oparty o technikę bargello, gdzie paski tkanin są układane zgodnie z ogólnymi zasadami i tworzą projekty będące później wykorzystywane jako narzuty, poduszki, czy ozdoby na ściany.

* czytaj – *wija del prokonsolo*

** czytaj – *palacco del bardzello*

*** czytaj – *punto ungero; bargello nazywane jest też Florentine work (czytaj – florentajn lork) od miasta, gdzie znajduje się muzeum z naszymi krzesłami lub po prostu fiamma (czytaj – fjamma) lub angielskie Flame Stitch (czytaj – flejm sticz), czyli płomień – od kształtu najnowszej wersji wzoru.*

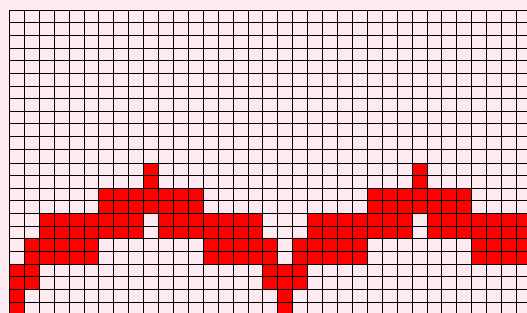


Masz ochotę na własne bargello? To proste.

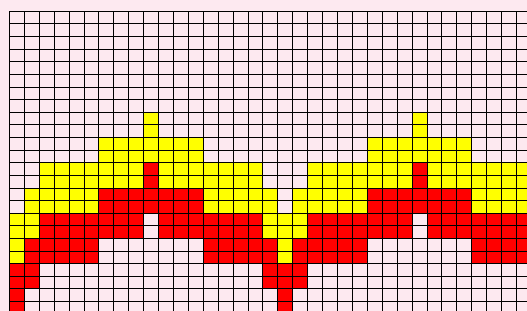
Haftujemy na kanwie lub tkaninie, która pozwoli na łatwe liczenie nitek wstęgi i osnowy. Wybieramy miękką nić – mulina, wełna – równą i gładką. Grubość nici musi być dobrana tak, by leżące obok siebie pasma dokładnie zakrywały tło, nie zostawiając prześwitów.

Możesz narysować swój schemat na kartce lub od razu haftować.

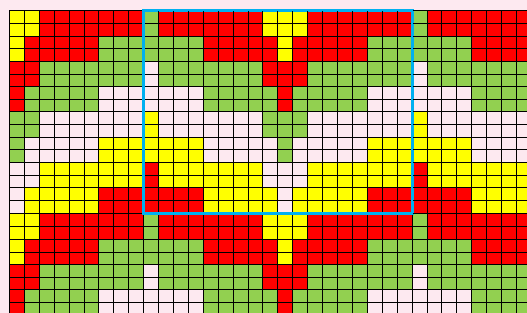
Wybierz kolory, które chcesz wykorzystać i zacznij od zaprojektowania pierwszej linii wzoru. Trzymaj się na początek podstawowych zasad – cztery kratki wysokości, a każde przesunięcie o połowę wysokości. Na przykład tak.



Teraz będzie już tylko kopiowanie – ten sam wzór powtarzaj powyżej i poniżej, zmieniaj tylko kolory.



Jeśli wzór rysujesz na kartce i będziesz go później wykorzystywać do haftu na różnych wielkościach tkaniny, to zamknij w ramkę jedno powtórzenie wzoru, czyli narysuj prostokąt dokoła kratki, które się powtarza w bok i w górę. Ja zaczęłam od górnego lewego rogu, gdzie mam najwyższe zielone kratki i zatrzymałam się dokładnie przed takimi samymi kratkami po prawej stronie. Później w dół tak, żeby krawędź dotykała takich samych zielonych krutek „piętro niżej”. W ten sposób mam fragment, który mogę powtarzać w górę i w dół dowolną ilość razy, tworząc idealnie symetryczny wzór.



Koraliki i nie tylko

Koraliki potrafią z robótki zrobić coś niesamowitego. Ale czy tylko z koralikami możemy pracować, robiąc na drutach? Czy może jest szansa na użycie bardziej nietypowych zawieszek i ozdób?

Zacznijmy od początku, czyli od standardowych koralików i najbardziej rozpowszechnionego sposobu ich wrabiania, czyli Podejście Klasyczne. Dziergamy to, co mamy we wzorze, a kiedy przychodzi do umieszczenia koralika, to sięgamy po szydełko, wkładamy koralik na szydełko i przeciągamy przez niego oczko z drutu. Do wyboru mamy tutaj włożenie koralika przed lub po przerobieniu oczka.

Plusy:

- zawsze mamy do opanowania tylko jeden koralik;
- to podejście nie powoduje konieczności cięcia nitki;
- sprawdza się w dowolnych wzorach.

Minusy:

- potrzebujemy dodatkowego szydełka, odpowiednio małego, żeby przeszło przez koralik, kiedy już przeciągamy oczko;
- koraliki leżą obok, często sprawiając problem;
- tak umieszczane koraliki mogą się przesuwać i znikać w dzianinie, przechodząc bardziej na lewą stronę robótki.

Kolejne podejście – nazwijmy je Podejściem Łańcuszkowym, to coś, co może częściej stosuje się przy szydełkowaniu, ale w robótkach na drutach też ma swoich zwolenników. Zaczynamy od tego, że koraliki umieszczamy na wólcze.



Można sobie pomóc igłą lub nawlekaczem. Ilość koralików na nitce zazwyczaj jest mniejsza niż liczba potrzebna do zrobienia całej robótki, więc wkłada się na nitkę tyle, żeby się swobodnie przesuwaly, czasami nawet kilkadziesiąt. Robimy normalnie, przesuując koraliki w dół nitki, a kiedy dochodzimy w robótce do miejsca, gdzie koralik jest potrzebny, to dociskamy go do drutu i robimy oczko.

Plusy:

- koraliki mamy na nitce, gotowe do użycia we właściwym momencie, nie walczymy z dodatkowym szydełkiem;
- koraliki są „opanowane”, nie trzymamy ich w pojemniczku obok;
- sprawdza się w dowolnych wzorach.

Minusy:

- kiedy skończą się koraliki umieszczone na włóczce, trzeba ją przeciąć, nanizac nowe koraliki i dołączyć włóczkę, żeby robić dalej;
- w tej metodzie koraliki też mogą przesuwać się w dzianinie i też mogą znaleźć się po jej lewej stronie.

W obu tych podejściach – Klasycznym i Łańcuszkowym – mamy pewne ograniczenie dotyczące wielkości koralików. Dobieramy je tak, żeby ich wysokość była odpowiednia do wysokości oczka, czyli nie możemy zastosować koralików wielkich, podłużnych, o nietypowych kształtach lub bardzo zmiennej wielkości. Dlaczego? Bo zaczną nam zniekształcać dzianinę, wyciągając oczko, na którym są.

Musimy wymyślić sposób, który pozwoli nam pracować z dowolnymi kształtami (prawie bez ograniczeń). To oznacza, że nie możemy umieszczać koralika na oczku, ale w jakiś sprytny sposób przytwierdzić je do dzianiny inaczej. Poznajcie zatem trzecie podejście, które nazwiemy Podejściem Frontowym.

Zaczynamy od tego, że koraliki, tak jak w Podejściu Łańcuszkowym, umieszczamy na włóczce. Kiedy znajdujemy się w miejscu, gdzie ozdoba ma się znaleźć, to tak samo dociskamy ją do prawego drutu i... i tu jest ta najważniejsza zmiana – koralik razem z włóczką trzymamy przed robótką, a oczko lub oczka robótki za koralikiem przekładamy bez przerabiania. Przekładamy ich tyle, ile odpowiada wielkości koralika. Najczęściej to będzie jedno lub dwa oczka, ale nikt nam nie zabroni przełożyć pięciu. Kolejne oczka robimy dalej normalnie.

Plusy:

- koraliki znajdują się zawsze przed dzianiną, nie mają możliwości przesunięcia się na lewą stronę i zniknięcia;
- możemy pracować z różnymi koralikami, o różnych



kształtach, wielkościach, fakturach, nawet z zawieszkami;

- koraliki mamy gotowe do użycia na nitce.

Minusy:

- jeśli koralików ma być dużo, to też może się okazać, że trzeba ciąć nitkę i je dokładać;
- najlepiej ta metoda sprawdza się w robótkach, gdzie koraliki umieszczamy na tle oczek prawych lub na płaszczyznach bez skomplikowanych wzorów, trudniej ją zastosować w skomplikowanych ażurach a czasem jest to niemożliwe.

Przyjrzyjmy się jeszcze kwestii kolejności umieszczania koralików, kiedy chcemy stworzyć wzór z różnych kolorów lub kształtów koralików. Zacznijmy od robótki w okrężeniach. Koraliki wkładamy na nitkę, czytając schemat ich rozmieszczenia od dołu, od prawej strony wzoru i umieszczamy je w takiej kolejności, w jakiej są na schemacie. Przesuwamy się w górę schematu i zawsze patrzymy od prawej.

W robótkach w rzędach, na płasko – też patrzymy od dołu, ale czytamy schemat zygzakami – od prawej do lewej, kolejny rząd, od lewej do prawej. Czyli rzędy nieparzyste od prawej, rzędy parzyste od lewej.





LIVING CORAL KOLOR ROKU 2019 WEDŁUG PANTONE

Co roku niecierpliwie czekam na pojawienie się koloru roku wybranego przez Pantone. Czasami wpadam w zachwyt, czasami zastanawiam się, dlaczego taki, ale zawsze jego ujawnienie działa inspiracyjnie.

Living Coral, czyli kolor żyjącego koralowca – to jest wybór na rok 2019. Pantone zawsze uzupełnia ogłoszenie wybranej barwy informacjami, dlaczego właśnie ona ma odzwierciedlać trendy, nastroje i dominować w danym roku.

Podkreślenie kwestii związanej z ekologią, a w szczególności z ochroną raf koralowych, wydaje się bardzo właściwe. Rify koralowe zajmują niewielki ułamek powierzchni dna morskiego i oceanicznego, ale tworzą niesamowicie bogate ekosystemy, dając schronienie wielu gatunkom fauny i flory, które bez raf nie mają szans na przetrwanie. Ale to nie wszystko – o rafach koralowych i ich wadze mówi się też w kontekście medycyny, bo coraz częściej właśnie tam szuka się potencjalnie skutecznego leku na nowotwory, chorobę Alzheimera i Parkinso.

Eksperti Pantone opisali Living Coral jako „kolor pobudzający do działania, będący afirmacją życia, energetyzujący i ożywczy”. Ale nawet ciekawsza jest dalsza część uzasadnienia – ten odcień wywodzi się z natury, ale doskonale wygląda również w rzeczywistości wirtualnej, szybko wpada w oko, wywołuje pozytywne skojarzenia, a "Instagram go pokocha".

To spójrzmy, jak wybór Pantone na 2019 wpływa na nasze możliwości dziewiarskie. Najpierw szybki przegląd włóczek, które będą odpowiadały temu trendowi – ciepły, koralowy kolor, o lekko jasnożółtym zabarwieniu.



SCHEEPJES
Whirl Ombre 557



DROPS
Paris 01



HIMALAYA
Mercan 30



PHILDAR
Spray Corail

A z czym łączyć Living Coral? Podpowiedzią niech będzie sama rafa koralowa. W końcu najlepsze inspiracje znajdziemy w naturze. Spójrz na zdjęcie obok, znajdziesz na nim poniższe motki Parisa - gotowy zestaw do wykorzystania.



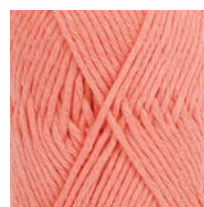
DROPS Paris 65



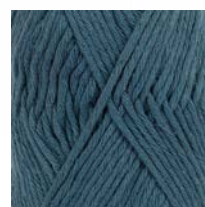
DROPS Paris 23



DROPS Paris 62



DROPS Paris 01



DROPS Paris 48



DROPS Paris 02





A może prosty kardigan?

Luźne kardigany to doskonały pomysł na ochronę przed chłodem zimą, ale też idealna odzież wierzchnia na wiosenną pogodę. A jeśli ktoś wymarzy sobie lekką, ażurową wersję z bawełny na lato, to na pewno będzie równie zachwycony.

Tym razem proponuję Wam ogólny przepis na prosty kardigan, który można wydzierać z dowolnej włóczki, dowolnym wzorem i w wersji na każdą porę roku. Modele są dwa – jeden ze zwykłymi przodami, a drugi z przodami poszerzonymi, zachodzącymi później na siebie. Oba są bardzo proste w wykonaniu i poradzi sobie z nimi nawet początkująca dziewiarka. Te bardziej doświadczone mogą wybrać bardziej wymagające włóczki, skomplikowane wzory lub zaprojektować szalone kombinacje kolorystyczne. Inspiracją był kardigan Phildara.

Przepis bazuje na Cudownej Tabelce Kardiganowej, która po wpisaniu podstawowych wymiarów sama wszystko obliczy i przygotuje zindywidualizowany przepis na Waszą wersję kardiganu. Tabelkę znajdziecie tutaj.



[Cudowna Tabelka Kardiganowa](#)

Pobierz arkusz Excel



Zacznijmy jednak od pewnych przygotowań.

Przepis na kardigan

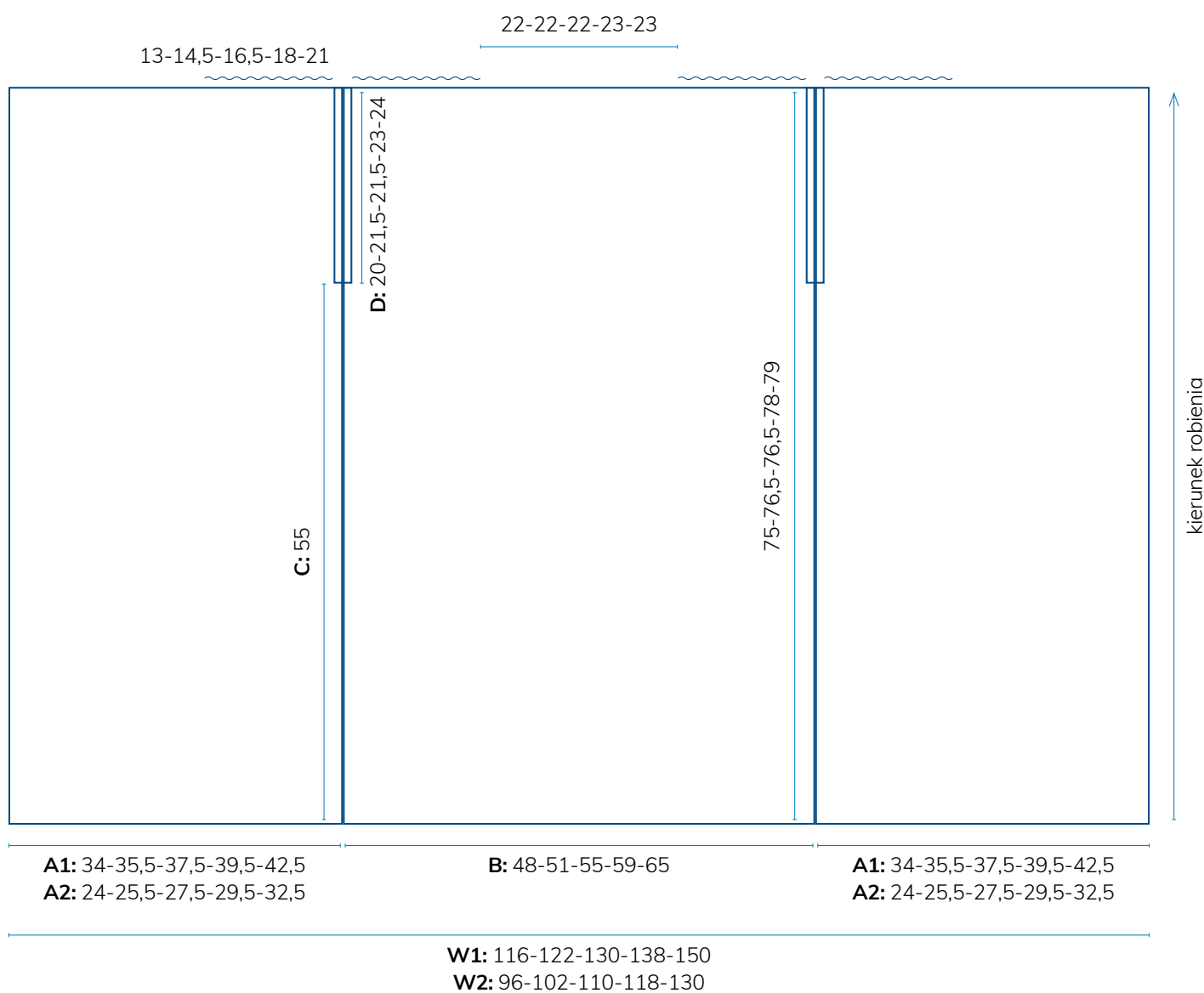
1. Weź wymarzoną włóczkę i druty do niej odpowiednie (zajrzyj na etykietę, producent podpowie). Zestaw kolorystyczny dowolny, bo przecież możesz marzyć o paskach.
2. Wybierz sobie wyśniony wzór, możesz zaszaleć, nie ma przeciwwskazań. Ryz lub azur - wybierz sama.
3. Zrób próbkę, sporą, nie szcędź czasu ni wysiłku. Odlóż na chwilę, niech nabierze mocy. Zajmiemy się w tym czasie samym kardiganowym projektem.
4. Zmierz siebie lub ulubiony sweter czy kardigan i zdecyduj

o długościach, obwodach, szerokościach.

Pomocą będą schematy, które znajdziesz na tej stronie.

Zwróć uwagę na centymetry na dole pod przodami. A1 dotyczy poszerzanego przodu, który zachodzi na siebie, a A2 zwykłych przodów, które są „na styk”. Podobnie ogólna szerokość (przody plus tył), oznaczona jako W, najpierw dotyczy szerokich przodów, a poniżej zwykłych. Podane wymiary są w centymetrach dla pięciu rozmiarów.

5. Wróć do próbki i obmierz ją wzdłuż i wszerz.
6. Wszystkie te zapiski centymetrowe zbierz razem i wpisz w odpowiednie miejsca w Cudownej Tabeli Kardiganowej. Nie ma znaczenia, czy robisz kardigan ze zwykłymi przodami czy



A1/W1 - dotyczy kardiganu z poszerzаныmi, nachodzącymi na siebie przodami

A2/W2 - dotyczy kardiganu z normalnymi przodami, "na styk"

Rozmiary w kolejności: 34/36-38/40-42/44-46/48-50/52

Wymiary w cm

~~~~ miejsce zszycia na ramieniu

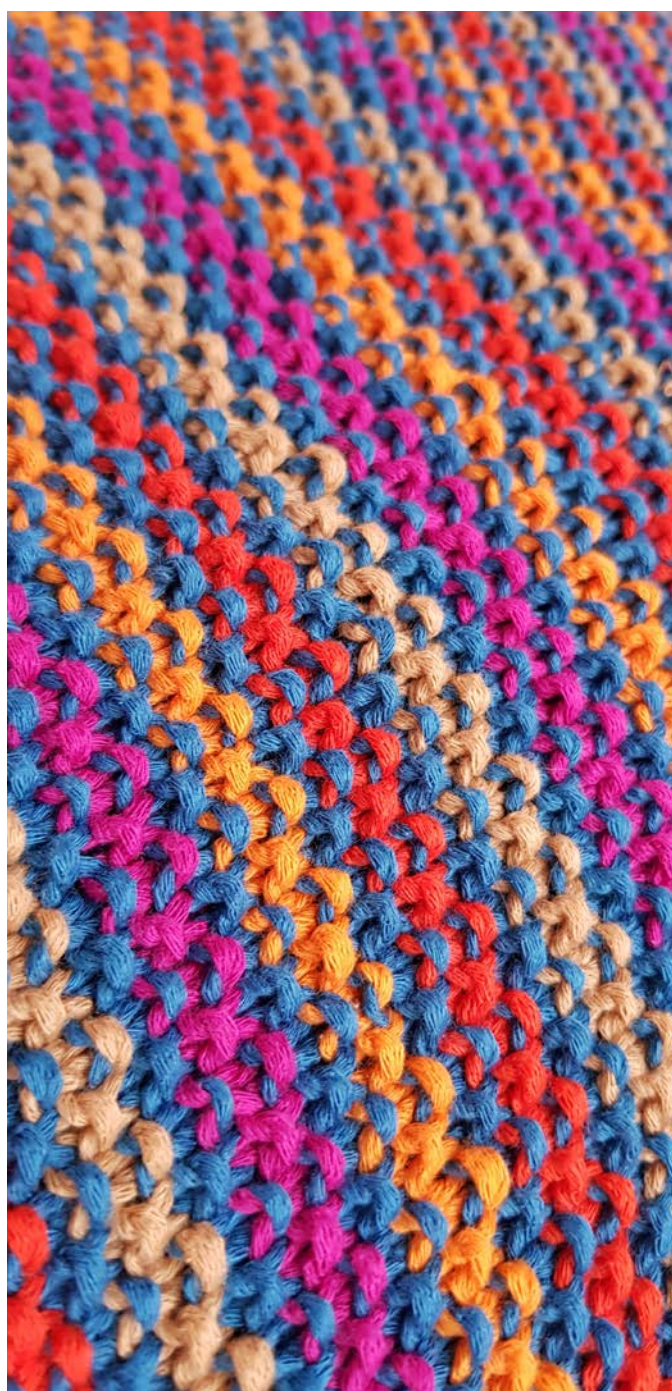
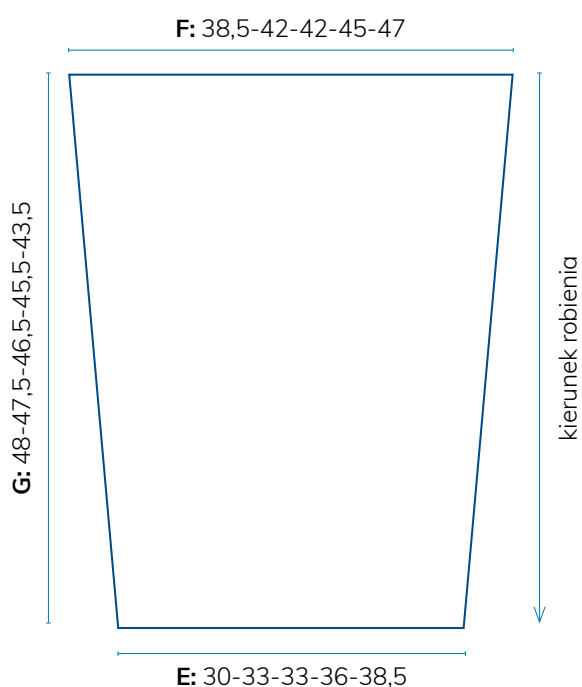
z poszerzanymi, tabela będzie przeliczać wszystko za Ciebie i przygotuje przepis krok po kroku na Twój wymarzony kardigan.

7. Dziergaj, przechodząc kolejne kroki. Noś z dumą.

Mój kardigan to wersja z poszerzanymi przodami, lekko zachodzącymi na siebie. Dziergany z Phildar Madrague w wersji kolorystycznej i wzorkowej zaproponowanej przez producenta, a która urzekła mnie od pierwszego spojrzenia na prezentowany przez nich model. Różnica jest taka, że mój jest krótszy niż oryginał. Robiłam na drutach 5.50, rozmiar 46/48, ale krótszy (odległość od dołu do początku pachy to ok. 44 cm). Zużycie ogólne to nieco ponad 18 motków,

z czego 10 motków to kolor bazowy i po dwa motki na paseczki, w czterech kolorach.

Przy okazji podpowiedź dla osób, które wybiorą wersję w paski. Cięłam włóczkę po każdym kolorowym pasku. Nie chowałam ich w dzianinie, bo taka ilość byłaby widoczna. Nitki w miejscach niewidocznych, na przykład w podkroju pachy zostały zawiązane na porządne supełki, przycięte na około 3 cm, poukładane i przyszyte wzdłuż brzegu do niego po lewej stronie. Nitki na brzegu przodu, który jest widoczny też zostały „uporządkowane”, a później schowane w tuneliku powstałym ze zrobionej i podszytej od spodu plisy. Można też przyszyć gotową tasiemkę lub wstążkę i ją wykorzystać jako sposób na schowanie wszystkich końcówek.






## Intensywnie Kreatywna odpowiada na maile

Wybrałam włóczkę na sweter dla siebie i okazało się, że niesamowicie się rozwarstwa, dosłownie widać pojedyncze nitki. Czy jest jakiś sposób, żeby to „naprawić”? Żeby się lepiej robiło?

Zacznę od tego, że problem z rozwarstwianiem najczęściej spotykamy przy bawełnie – pojedyncze włókna są ze sobą słabo skręcone, nie zaczepiają się o siebie i kiedy zaczyna się dzierać, to nagle mamy w rękach coś, co się rzeczywiście rozwarstwa. Podobnie zachowuje się śliski akryl bez włoska. Może nie jest to wielki problem, ale na pewno spowalnia pracę. Niestety nie ma żadnego cudownego sposobu, żeby włókna włóczki skleić ze sobą. Jest jednak kilka pomysłów na to, jak sobie ułatwić pracę. Po pierwsze wybieramy druty z okrągłymi czubkami, bo one łatwiej wsuwają się w oczko poprawnie, bez wbijania się pomiędzy włókna. Dlatego unikamy jak ognia drutów ostrych. Jeżeli szydełkujemy, to wielkość szydełka dobieramy tak, żeby haczyk ładnie łąpał całą nitkę, żeby nie był zbyt mały. Po drugie dbamy o to, żeby nitka była dobrze naprężona na palcu, to powoduje, że pojedyncze nitki nie zaczynają uciekać na boki tak łatwo. I jeszcze kwestia wzoru, nie wybieramy takich wzorów, które wymagają pracy z oczkami przerabianymi jako dwa lub trzy razem, bo wtedy musimy bardzo uważać, żeby poprawnie się wbijać w te grupy oczek i pilnować, czy jakaś niteczka nam nie ucieka. Proste wzory będą na pewno powodowały przyspieszenie pracy.



## Kącik skrótów

Zacznijmy od skrótu – **DPN** – ale później zajmiemy się raczej tłumaczeniem z angielskiego na polski, będzie to zatem dość specyficzny kącik skrótów.

Dzisiaj o... drutach. Zaczynamy!

Wspomniane **DPN** to skrót od **Double Pointed Needles** [czyt. dabl pojnted nidls], czyli naszych drutów skarpetkowych, nazywanych również pończoszniczymi.

W opisach wzorów możecie najczęściej znaleźć nazwę **Knitting Needles** [czyt. niting nidls] – to po prostu druty do dziergania, najbardziej ogólna nazwa, pod którą może kryć się dowolny rodzaj drutów. W opisach często pojawia się samo słowo **Needles** lub **Needle** w liczbie pojedynczej – druty lub drut (ono dosłownie oznacza igłę i jeżeli używacie automatycznego tłumaczenia, to ono posłuży się właśnie tą „igłą”).

**Circular Knitting Needles** lub **Circular Needles** [czyt. sirkular] to druty z żyłką, ale samo słowo „circular” oznacza „okrągły, kolisty”, odnosząc się raczej do kształtu robótki na takich drutach. Wiemy, że są też druty proste – angielska nazwa to **Straight Needles** [czyt. strejt].

**Cable Needle** [czyt. kejb] to nazwa drutu pomocniczego do warkoczy.


Pojawia się też czasem w opisie określenie „**Spare Needle**” [czyt. sper], raczej rzadko, ale bywa. To jest określenie drutu zapasowego, na przykład do przełożenia oczek na chwilę, kiedy ich nie przerabiamy. Równie rzadko, ale pojawia się nazwa „**Working Needle**” [czyt. forking], czyli polski drut roboczy. Zazwyczaj dotyczy to polecenia przełożenia oczek na taki wykorzystywany drut.

Oczywiście mamy **Left Needle** [czyt. left] i **Right Needle** [czyt. rajt], czyli lewy drut i prawy drut.

Na opakowaniach zestawu drutów znajdziecie określenie „**Set of Needles**” albo dokładniej „**Set of Circular Needles**” i to dosłownie znaczy zestaw drutów lub zestaw drutów z żyłką.

A na koniec będzie trudne słowo „**Interchangable Needles**” [czyt. interczejndżabl], czyli mówiąc po polsku są to druty skręcane, z wymiennymi końcówkami i żyłkami.





W 27. Finale  
Wielkiej Orkiestry  
Świątecznej Pomocy  
pomogliście nam zebrać

1270 zł

a razem na cele charytatywne zebraliśmy już

6080 zł

Dziękujemy!  
Intensywnie Kreatywni